Żeby Polska była silnym państwem narodowym!

DOBRA ZMIANA

Nowy Monitor Polski

Nr 16 (19) Warszawa, 30 września 2016 r. Cena 0 zł

www.dobrazmiana.prv.pl

UE: MOJA 10. ROCZNICA, CZYLI GŁOS WOŁAJĄCEGO NA PUSZCZY

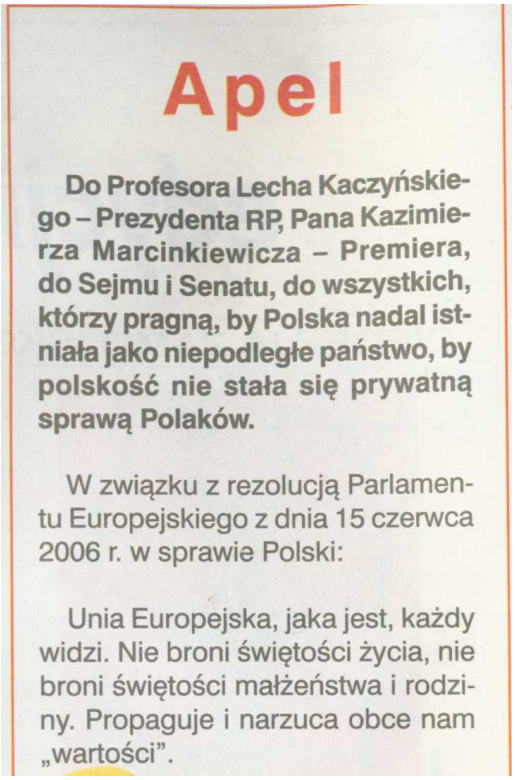

Apel

Do Profesora Lecha Kaczyńskiego – Prezydenta RP, Pana Kazimierza Marcinkiewicza – Premiera, do Sejmu i Senatu, do wszystkich, którzy pragną, by Polska nadal istniała jako niepodległe państwo, by polskość nie stała się prywatną sprawą Polaków.

W związku z rezolucją Parlamentu Europejskiego z dnia 15 czerwca 2006 r. w sprawie Polski:

Unia Europejska, jaka jest, każdy widzi. Nie broni świętości życia, nie broni świętości małżeństwa i rodziny. Propaguje i narzuca obce nam „wartości".

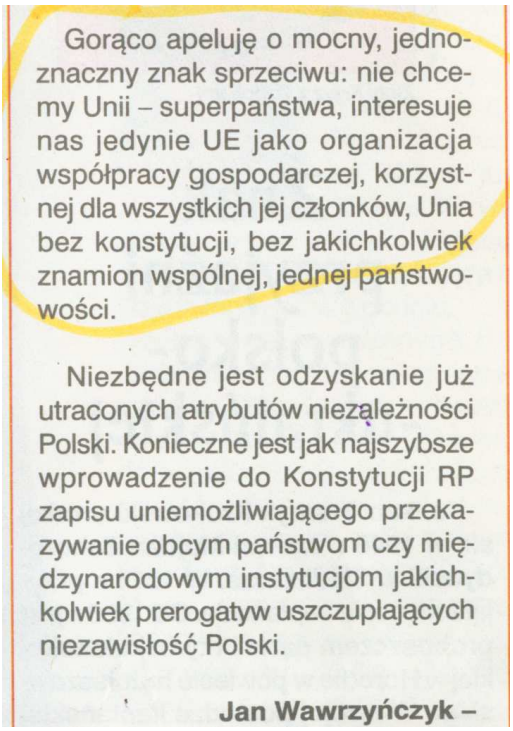

Gorąco apeluję o mocny, jednoznaczny znak sprzeciwu: nie chcemy Unii – superpaństwa, interesuje nas jedynie UE jako organizacja współpracy gospodarczej, korzystnej dla wszystkich jej członków, Unia bez konstytucji, bez jakichkolwiek znamion wspólnej, jednej państwowości.

Niezbędne jest odzyskanie już utraconych atrybutów niezależności Polski. Konieczne jest jak najszybsze wprowadzenie do Konstytucji RP zapisu uniemożliwiającego przekazywanie obcym państwom czy międzynarodowym instytucjom jakichkolwiek prerogatyw uszczuplających niezawisłość Polski.

Jan Wawrzyńczyk –

[Tekst opublikowany w tygodniku „Niedziela", 2006 r., nr 27, s. 18.]

Wszystkie zasadnicze kłopoty, jakie przeżywamy dzisiaj: zniszczenie polskiego przemysłu i rolnictwa (w tym cukiernictwa), kolonizacja gospodarcza, wypędzenie z kraju ponad 2 milionów młodych Polaków w poszukiwaniu za pracą, permanentne ataki na nasze tysiącletnie tradycje chrześcijańskie, postępująca ateizacja, zagrożenie islamizacją – oto najważniejsze skutki 12-letnich rządów Brukseli w Polsce. Kiedy wreszcie nasi politycy powiedzą DOSYĆ!? Kiedy zagrożą Polexitem? Nowy rząd podejmuje rozmaite działania obronne, ale czy wystarczające? Wciąż brak mocnych, stanowczych, jednoznacznych ruchów; nawet w obronie praw Polaków na Litwie ich nie widać, a przecież chodzi tylko w kwestii pisowni nazwisk o przestrzeganie praw u n i j n y c h!

SUPERMINISTER MORAWIECKI A SPRAWA POLSKA?

Jeśli jest człowiekiem silnym, twardym, to plany gospodarcze, jakie przedstawił, może mu się uda zrealizować – ku zadowoleniu większości Polaków (bo to większość społeczeństwa została perfidnie ograna i zepchnięta, zwłaszcza w latach 2007-2015, przez Platformę Obywatelską, wspieraną przez posłuszne PSL, ze ścieżki cywilizacyjnego rozwoju).

Ale ta większość, po części wciąż niestety niema, potrzebuje równie energicznego, dynamicznego superministra, który by był świadomy, że nie samym chlebem człowiek żyje.

Przestrzeń duchowa najwyraźniej nie jest priorytetem w planach rządu i prezydenta.

Wśród sfer rządzących od niemal roku (sfer wytrwale obudowywanych, zupełnie jak za „dobrych", tusko-kopaczowych czasów PO, strukturami i strukturkami – synekurami) nie widać do dziś postaci naprawdę, bezdyskusyjnie wielkiej, odważnej jak Prymas Tysiąclecia, która by rozumiała i widziała, co się dzieje w Polsce, co się dzieje z Polakami, jak ich umysły są sterowane w dalszym ciągu w tym samym, dokładnie tym samym, co przed wyborami 25 X 2015 r., kierunku.

Potrzebny jest superminister ds. duchowości polskiej.

Odpowiedniego kandydata można znaleźć, on przecież istnieje; nie jest możliwe, by go nie było wśród nas. Problem tylko, że aktualne sfery rządowo-prezydenckie nie są zainteresowane ujawnieniem go. Ujawnieniem i powierzeniem mu misji – służby. W tych sferach dominują umysły sformatowane wieloletnią lekturą „Gazety Wyborczej", w tych sferach jest pełno uśpionych ministrantów Kościoła czerskiego.

Czy premier i prezydent oczyszczą z nich swoje otoczenie? Nie wiem.

Nie miejmy złudzeń: toczy się najprawdziwsza wojna polsko-polska. Wojna, do której wtrącają się państwa obce (dwa wiadome ościenne i kilka nieościennych). Wtrącają i odnoszą konkretne, mniejsze i większe sukcesy.

Odnosi się od czasu do czasu wrażenie, że rząd nie ma odwagi rządzić. Nie będę podawał tu przykładów, są zbędne; każdy, kto czyta polską, a nie polskojęzyczną, jurgieltniczą, prasę, wymieni je bez trudu.

Mimo pięknych zapowiedzi o odnowie, o potrzebie odnowy naszego życia społecznego działań naprawczych jest wciąż za mało. W pełni doceniamy wprowadzone pozytywne zmiany, ale jest ich stanowczo za mało. Niezbędne jest przyspieszenie. Czas ucieka.

Pani premier! Jest bardzo dużo do zrobienia. Dlaczego nie rozmawia Pani ze społeczeństwem? Całym społeczeństwem? Przypominam naszą, naszego małego „archipelagu wolności", dawną propozycję: proszę rozmawiać ze społeczeństwem, co dwa tygodnie w jakimś okienku telewizyjnym, choćby 15 minut, rozmawiać, nie przemawiać. Jest tyle problemów, tyle pytań, jakie chcielibyśmy Pani zadać, stale zadawać, a nie mamy takiej możliwości. Listy wysyłane do Pani na adres Pani kancelarii są masowo ignorowane. Od lat Polska importuje do dziś z Rosji i Ukrainy niepotrzebny nam węgiel, ponosząc wielkie straty gospodarcze i ekologiczne (jakość tego węgla!) – o co tu chodzi? Z Ukrainy przemyca się do Polski w znacznych ilościach broń – o co tu chodzi? Część krajów UE nie zna takiej struktury, jak

Trybunał Konstytucyjny, a jest, podobno, dla nas wzorem demokracji – o co tu chodzi? Itd. Itp.

Pani premier, w otoczeniu Pani czuje się wyraźnie deficyt ludzi odważnych w myśleniu, wolnych, nieprzekupnych, ceniących prawdę, honor, godność, sprawiedliwość. Ludzi z wyobraźnią, ludzi troszczących się o polską duchowość. Może warto przewietrzyć Pani otoczenie, pozwalniać te rzesze dobrze opłacanych doradców (a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przeznaczyć np. dla Caritasu na dożywianie głodujących w Polsce dzieci)? W jakimś sensie wicepremier Morawiecki daje dobry sygnał: nie wielu, lecz wiele. Zamiast 200 doradców wystarczy dziesięciu. Pracujących bez wynagrodzenia. Wielkie umysły, wielkie osobowości. Znajdą się takie! Naród polski jest bogaty...

J.P.